Nr. 8. Rok 1920.

NOWINY SPISKO-ORAWSKIE

WYDAWNICTWO ZWIĄZKU POLAKÓW SPISKICH I ORAWSKICH.

Wieści ze Starej Lubowli.

Rzadko przedostajom się do nas wiadomości z Lubowli, bo widocznie tamtejsi mieszkańcy bardzo się bojom bagnetów czeskich „oswobodzicieli“. Ale przecież znajdom się i tacy, którzy nie trzęsom się ze strachu przed nimi i nie trzymajom ust, jakby zamkniętych na kłódkę, a majom odwage użalić się, jak to się ludziom dobrze powodzi w tym czeskim raju.

Chwalom się Czesi wszędzie, że som narodem miłującym postęp i bardzo niby kulturalnym, a popełniają takie rzeczy, jakichby się powinna wstydzić nawet dzicz nieokrzesana. W listopadzie 1919 roku zniszczyli w Starej Lubowli archiwum miejskie, w którem mieściły się akty i papiery staropolskie, nietknięte nigdy i uszanowane za rządów węgierskich. Nie darowali niczemu, a nawet historya biednego Kasperka poszła do pieca na podpałkę. Zbiory, jak: zbroje, broń, ubiory, siodła, czapraki, a nawet fajermanskie przybory, przeważnie pozabierali. A mieszczanie ze strachu milczeli.

Inaczej stało się w Podolińcu, gdzie panowie z ratusza mieli dość odwagi, aby do takiego czynu nie dopuścić. To też dzięki ich postawie, prośbom i zabiegom, starodawne polskie archiwum ocalało w zupełności, choć mu taki sam los groził jak lubowelskiemu, bo klasztor zamienili tam Czesi na kasarnię.

Już to trzeba przyznać na pochwałę mieszkańców Podolińca i tamtejszego ratusza, że umiejom ocenić wartość staropolskich pamiątek i pilnie ich całości strzegą, za co należy się im wdzięczność całej Polski. Jak widać z tego tchórzliwy zawsze traci, a odważny zyskuje.

Wiedzą o tem najlepiej sami Lubowlanie, bo nie tak dawno byli świadkami, jak się to Czesi o mały włos ze strachu na zabawie nie podusili. Bawili się wesoło z miejscowymi ludźmi i nikt nie przypuszczał nawet, że zabawę tę rozpędzi zwyczajny pastuszek, który sobie z wesołości przed domem zabawy tęgo wypalił... z bata.

I ten niewinny wystrzał z bata wywołał alarm, że polskie wojska już są pod oknami i taki popłoch, że czescy rycerze porzucili swoje damy, rzucili się do ucieczki drzwiami i oknami, gdzie się stłoczeni pognietli, podreptali i omal nie podusili.

A tchórz ma też zwykle i inne przywary, bo złe samo jedno chodzić nie lubi. Tchórz drży przed mocniejszym, a przewodzi i znęca się nad słabszym, tchórz kradnie, kłamie, rozbija, drwi ze słabszego, bo wie, że mu to ujdzie bez kary.

Jak to tchórz kłamać umie, to jest na to dowód z tej samej zabawy. Zakochał się wtedy pewien Czech w córce jednego z najpoważniejszych lubowlańskich obywateli, rodem Polaka. Ojciec przyjął oświadczyny i zezwolił na ślub, bo pochlebiało to jego dumie, że córkę wydaje za „pana redaktora“, bo za takiego mu się konkurent przedstawił. Pan redaktor był bardzo energiczny i groźbą zmusił księdza infułata do dania mu natychmiastowego ślubu, chociaż dokumentów do tego nie posiadał. I oto wkrótce pokazało się, dlaczego mu tak spieszno było: pan redaktor był bowiem zwykłym oficerskim sługą, jak się to po austryacku mówi... pucerem! Tak padł ofiarą czeskiego oszustwa poważny obywatel i jego dziecko i tak stanie się z pewnością z każdym, kto Czechom zaufa!

A jak czeski oswobodziciel umie drwić ze świętych uczuć ludności, to dobrze wiedzą o tem mieszkańcy Lubowli. Przed Wielkanocą odbywała się w mieście procesya Zmartwychwstania Pańskiego, tak zwana Rezurekcja. I oto w tej podniosłej chwili, kiedy święty obrządek porywa duszę ludzką ku niebu, barbarzyńcy czescy pozwolili sobie na nikczemne kpiny. Urządzili drugą procesyę wyśmiewną, śpiewali kpiące pieśni, grali na organkach, na harmonii, a jednego ze swoich, niby Zmarłego Chrystusa, obnosili przed kościołem po rynku. Potem

jeden z nich ubrał się w kapłańskie szaty i mówił kazanie, wyśmiewając księdza infułata.

Bracia Lubowlanie! Nie bójcie się — tchórz przed odważnym zawsze ustępuje. Wtedy pokazał Wam Czech, jakim jest naprawdę, a teraz kiedy się w owczom skórkę odziewa i nabożnego zaczyna udawać, pamiętajcie, ze to wilk, wilk zły i żarłoczny. O wy dobrze wiecie, że u nas inaczej, u nas takie rzeczy staćby się nie mogły, bo ktoby był tak bezczelny, to albo by go ludzie na miejscu rozszarpali, alboby musiał zdychać w kryminale!

U nas nie dopuściliby nawet do takiej rzeczy, aby żydowi oddać w przedsiębiorstwo pokrywanie świątyni katolickiej, jak to zrobiła zwierzchność gminna w Drużbakach, a na co się niektórzy Drużbaszanie z żalem przed nami uskarżajom.

Teraz Czesi zaczynajom z innego tonu, udajom po faryzejsku pobożnych, skromniejszych i lepszych, ale to przecie znacie bajkę o farbowanych lisach. Zaczyna już im brakować i mąki rabowanej i cukru i spirytusu, którym rozpijają ludzi tak, że jeden gazda z Zamagórza upiwszy się do nieprzytomności, umarł bez sakramentów. Odpowiedzą oni za niego przed Bogiem, odpowiedzę i za setki innych, których przez swój spirytus przerobili na bydlęta.

A ciekawe też, czy i teraz jeszcze jeżdżą po Lubowli w powozach i koczach, z temi pannami, co mają czysto polskie imiona, jak to z początku się działo?

Bracia Lubowlanie, daremny Wasz trud, żebyście niektórzy chcieli uchodzić za Czechów lub choćby za Słowaków. Przeczą temu Wasze staropolskie imiona, przeczy temu Wasza polska mowa i pacierz, który odmawiacie. Nie zrozumieją Waszej mowy w czeskiej Pradze, ale zrozumieją ją w Krakowie i we Warszawie. Nie drżyjcie z obawy przed najezdcą, bo Was Bóg stworzył Polakami i Bóg Was od ucisku wyzwoli.

Napisał Wasz życzliwy

Zdar — nas!

Kto robi konstytucye republiki czesko-słowackiej?

Każdy dom musi mieć swój fundament, na którym stoi. Czem silniejszy jest fundament, tem mocniej stoi dom i broni sie przeciw gwałtownym wiatrom, deszczom i t. d. Dlatego zazwyczaj fundamenty buduje sie z twardego, silnego kamienia.

Republika, czyli kraina to także dom, który musi mieć podstawe, czyli fundament. Lecz fundament republiki nie buduje się z kamienia. To nie jest możliwem. Fundamentem republiki to som zakony dobre, pożyteczne, opierajonce sie na przykazaniach bożych i kościelnych, zakony, które nie sprzeciwiajom sie Bogu, zakony takie, które ludziom żyjoncym w republice zabezpieczajom dobrobyt tu na ziemi, a po śmierci przygotowujom dobrobyt wieczny czyli niebo.

Otóż wszystkie te zakony to nic innego, jak konstytucya republiki. I to jest ten fundament, na którym stoi republika.

Widać z tego, że konstytucya to nie byleco, lecz bardzo ważna rzecz, od której zależy, czy ta republika bendzie długo istniała, czy też za krótki czas sie rozpadnie.

Dlatego też ten człowiek, co te zakony obmyśla t. j. ten, co konstytucye robi, musi być człowiekiem bardzo mondrym, człowiekiem uczciwym, człowiekiem pobożnym, bo inaczej obmyśliłby zakony głupie, sprzeciwiajonce sie Bogu, wierze katolickiej i naród cały stałby sie nieszczenśliwym.

Przypatrzmy sie teraz, kto robi te konstytucye czyli zakony w republice czesko-słowackiej?

Jest to zwyczajny żyd, czyli człowiek religii Mojżeszowej.

Jakto żydek robi zakony? Żydek robi konstytucye republiki czesko-słowackiej? Spytacie sie może. Ano tak. — Ponieważ zaś niektórzy ludzie by mi to nie uwierzyli, dlatego musze podać źródło, skond ja te wiadomość dostałem, bo przecież z palca tego nie wyssałem.

Mam przed sobom gazete słowackom z Ameryki, w której czytam takie rzeczy: Talijańskie i francuskie gazety piszom o Czechach, jako o narodzie lubioncym parady i wskazujom na to że **wypracowanie konstytucyi** republiki czesko-słowackiej w praskiem Zgromadzeniu Narodowem **zostało powierzone** dr. Meisnerowi, człowiekowi narodowości żydowskiej. Miendzy adwokatami narodowości czeskiej, pisze dalej słowacka gazeta, nie znalazł się ani jeden, któryby był wypracował to pamiontkowe dzieło, pierwszom konstytucye czesko-słowackom... Czesi latajom po Słowaczyźnie, niepokojom ludność, urażajom, wyśmiewajom, poświencone figury znieważajom, słowackie napisy czeskiemi zamieniajom, wszystkie urzendy dla siebie zabierajom, głupie pogańskie i przeciwreligijne uroczystości wystrajojom a żydzi za nich pracujom, ale i — panujom. Za to Słowacy wylewali krew i bojowali? To ma być ta „zlata slobodenka“? To jest kultura i prorok narodu braterskiego? Huś, huś, huś panowie Czesi nazad do domu do Czech, jeżeli niepójdzie to po dobremu, to pójdzie z kijem, ale ten kij Słowacy amerykańscy zaostrzom. Słowieńsko zaś musi zostać słowieńskim i chrześcijańskim krajem i nikt go nie śmie uczynić „jaskiniom łotrów“!

To pisze pewna amerykańska gazeta słowacka, którom jeżeli chcecie, kiedykolwiek Wam moge pokazać.

Teraz mi już tedy uwierzycie, że żydek dr. Meisner robi konstytucye republiki czesko-słowackiej? Żydek i socyalny demokrat robi zakony, kto to kiedy słychał?!

Moi drodzy ludkowie na Orawie i Spiszu! Teraz już możecie zrozumieć, dlaczego sie z Was wyśmiewajom, dlaczego Wam kościoły chcom zmienić na teatry, a ksiendzów pożenić. Teraz macie jasno w głowie, dlaczego Wam krzyczom, że Boga ani wiary nie potrzebujom, dlaczego do figur strzelajom, a sochy walajom. Dlaczego?

Dlatego, bo zakony w czesko-słowackiej republice robi żyd i socyalny demokrat. I te zakony majom być fundamentem republiki czesko-słowackiej?!

Ale moi drodzy ludkowie, ja Was pociesze. Pociesze Was tem, że republika co na takim słabym, złym fundamencie stoi, wkrótce się rozpadnie.

Jeden wengieł tej republiki gruchnie wtedy, gdy Orawa i Spisz oderwie sie raz na zawsze i bendzie przyłonczona do Polski.

Bo gdzie żyd robi zakony, tam bendzie żyd panował a naród biedziłby do ostatka.

Przeco som Czesi nigdy nienasyceni.

(LEGENDA).

Kie Pon Jezus ze świentym Pietrym po świecie chodził, przyszli do jednej biednej wdowy, u której był Czech zakwartelowany. Z radościom ich przyjena, ale kie widziała, jacy som zmenconi i głodni, jaz zapłakała.

— Nimom wos cym ani pocenstować, bo ten Czech zjod mi juz i ostatniom gorstke monki — skarzy sie wdowa.

— Idź i wyzmiatoj skrzynie od monki — kazuje ji Pon Jezus — i jak nojdzie sie jesce co, upiec nom z tego moskol.

Wdowa tak zrobiła i podarzyło sie ji zarobić moskol. Jak juz był upiecony, przyniesła im go. Połówke zjedli, a drugom cenść odłozyli na droge.

Kie juz mieli odejść, wrócił sie prawie Czech i zaroz przylepił sie ku nim, ze im to chodnik ukoze, to poniesie im moskol, zeby im ciensko nie było. Ze juz tak chcioł iść z nimi, co mieli robić, wzieni go ze sobom i poszli. Jak juz ich nie było, wdowa posła zaprzyć wieko skrzyni. Ale cudy! W skrzyni pełno monki! Leci za nimi, żeby podzienkować, ale juz daleko byli, mało ich było widać. Tylko Czecha było dobrze ospoznać, bo za nimi sed. Moskol niós pod pazuchom, pokryjomie scykoł z niego i kłod do gemby. No, nie najod sie ta z niego. Jak mioł połykać, prawie wtedy sie go coś zapytali i musioł pilno wypluć, co mioł w gembie, zeby nie obocyli. Tak pochodził z całom połówkom moskola. Ale przy ostatniem konsku złapił go świenty Pieter. Okrutnie sie nagniewoł noń, bo juz był głodny, a moskola nie było. Chcioł go wyrznonć policom. Czech sie zlonk, renki pilno dzwignół do góry. Toby mu ta było nie pomogło, kie go Pon Jezus nie obronił słowami:

— Dej ta głodowi pokój. Ci sie nigdy nie nasycom.

I przeto som Czesi tacy nienasyceni, ze choć Słowiaków juz zjedli, chcieli zjeść i górali-Polaków na Spiszu i Orawie. Na scenście Polska ich obroniła. Wystarała sie o plebiscyt i teroz syćka bedom głosować za Polskom, dzie ich Pon Jezus pożegno, jak tom chudobnom wdowe. *F. Cz. Ptaś.*

Do braci naszych w Ameryce.

Kochani bracia i siostry nasze, których los aż tam za szerokie morze rzucił, chcielibyśmy wam z całego gardła zakrzyczeć, żeby wos doleciał nas rozpaczliwy głos i zwrócił was z tej błendnej drogi, na którom niektórych z was zaprowadziły oszusty czeskie. Nie byliście w domu podczas okropnego ich panowania u nas, to też i pojencia nie mocie o tem, jak nom Czesi wiare prześladujom, jak nas okradajom ze wszyćkiego, jak tłumiom najmniejszy objaw słobody i jak wozom po aresztach dobrych ksiendzów i ludzi naszych, którzy sie opoważom wystempować w obronie ludu swojego. Nie mogliście sie o tem dowiedzieć, bo Czesi wam co innego opowiadajom w Ameryce, żeby zakryć swoje gałgaństwa, listów naszych zaś, w których wam prawde piszemy, o ile ich nie posyłomy przez Polske, nie wysyłajom. Nie dosyć im ani tego, co od nas skradli, bo jak słyszemy, dobierajom sie i do waszych kieszeń, wyciongajom od was pieniondze, niby dla nos, ale z tego my ani halerza nie widzymy, wszyćko przepado gdzieś w czeskich kieszeniach, bo jakżeby inaczy, przecież im trzeba dużo pieniendzy na ich zbankrutowany ślat, a skond ich brać? Nie dajcież ani centima Czechom do renki, bo z tem nie pomożecie swojim ludziom.

Dzieci nasze, bracia nasi, żeby was doleciał nas głos, bezustannie byśmy krzyczeli: nie wierzcie Czechom i tak zwanym czechosłowakom, bo popierajonc ich, pchocie nos do grobu, przyprawilibyście nom zupełnom zgube. Opamientajcież sie i wy już raz, źeście Polokami i nie możecie popierać tych, którzy w doma katujom, menczom i okradajom ojców waszych, albo dzieci wasze.

W ostatnich czasach Czesi rozszerzajom pomiendzy polskom ludnościom Spisza i Orawy broszure z waszemi podpisami, któremi mieliście protestować przeciw przyłonczeniu polskich wsi do Polski. Nie wierzymy w to, bo wiemy dobrze, jak Czesi kła-

miom i przekonani jesteśmy, że wienkszość nazwisk w tej ksionżeczce jest sfałszowana i wymyślona, dalej pozapisowali tam takich, co już dawno przenieśli się na łono Abrahama, jakteż i takich, co jeszcze nie uwidzieli tego Bożego światu, ale możliwe, ze was pare padło ofiarom kłamstw czeskich i daliście swój podpis, nie wiedzonc na co. Uwierzcie nam, że wam piszemy nie dla agitacyi, ale podajemy wam czystom prawde. Nie chciało sie ani nam pierwej wierzyć, żeby Czesi, którzy sie za taki „kulturny" naród głoszom, zdolni byli na takie okrucieństwa, jakich się dopuścili, a to jeszcze przeciw swoim bratom Słowianom, ale teraz to boleśnie na własnej skórze odczuwamy. Wienkszego wroga my tu jeszcze nie zażyli i takich byście nam życzyli?

Dlaczegóż oni poszli aż do Ameryki za podpisami, czy wom to nie wpadło na myśl? Łatwo sie tego dorozumieć, bo sie im tu w domu nikt nie podpisze, każdy prosi Boga, ażeby się ich czem prendzy pozbyć.

Próbujom i naszych ludzi kupić to pieniondzami, to mónkom, spirytusem albo cukrem, słowem co majom, tem nas próbujom łapić, ale my raczej wzrekniemy się ze wszystkich tych rzeczy - choć nam ich teraz brak, ale podpisów naszych Czechom nie damy. Nie udało im sie to przez cały rok ich panowania tutejszego, to im sie ta nie uda ani teraz, kiedy sie już za pare dni wyprzontajom, ażeby nigdy wiency nie położyć nogi na naszom polskom ziemie. Poszli wienc w obce kraje szukać głosów i przyjaciół, dowiedzcie sie wienc i wy prawdy i przyjmijcie ich potem, jak im się należy!

Nie wierzcie ani ich bajkom o „samostatnem" Słowieńsku, bo takiego niema. Ladna samostatność, gdzie sami Czesi rzondzom, a prawdziwych Słowiaków, którzy za samostatność pracujom, zamykajom do wienzieniów. Taka to sloboda przy Czechach! Dzienki Bogu, nie długie już ich panowanie u nas, bo w tych dniach przyjdom wojska francuskie, a potem odbendzie sie głosowanie, przy którem my tu na Górnej Orawie i Spiszu wszyscy oddamy głosy na Polske, żeby sie raz na zawsze oslobodzić od tych katów naszych.

Kończonc rzondki nasze, jeszcze was raz prosimy, jeżeli tylko iskiereczke łaski macie do waszych rodzin, nie wierzcie Czechom, nie trzymajcie z nimi. Macie tam dość Polaków, połonczcie sie z nimi i pomóżcie nam wyzwolić sie z pazurów czeskich drapieżników! Oto was proszom wasi

Bracia ze Spisza i Orawy.

Z czeskiego raju.

Organizacya kominiarzy. Pewna słowacka gazeta nawołuje wszystkich kominiarzy słowackich, by się rychło organizowali, bo wymiatanie Czechów może wnet nastompić.

Kłamstwom czeskim niema końca — kraja. Po wycofaniu wojska czeskiego z Orłowej i Bogumińa na Ślonsku Cieszyńskiem, Polacy chcieli urzondzić tam wspaniałom manifestacye. Tymczasem Czesi na własnom renke wydrukowali „letaki", w których pisali, że zgromadzenie z rozkazu komendy francuskiej zostało zakazane. Okazało sie jednak, że komenda francuska żadnego zakazu nie wydała. Wobec tego w Orłowej odbyła sie olbrzymia manifestacya polska, na którom przybyło 50—60 tysiency osób. Około 500 zdemobilizowanych Czechów, uzbrojonych w kije dembowe chciało rozbić cały ten wiec bijonc ludzi kijami po twarzy. Na to nadeszło wojsko francuskie i Czechów rozpendziło. Wtedy zaczeli rzucać kamieniami. Pewien oficer francuski dostał kamieniem w głowe, jednak wnet zrobił porzondek z winowajcom. Manifestacya była wspaniała. Po odśpiewaniu „Roty" i „Jeszcze Polska nie zgineła", ludzie rozeszli sie do domów. W tym samym dniu odbyla sie manifestacya w Boguminie.

Oto Czesi, którzy kłamstwem, bitkom chcieliby wycyganić Ślonsk, Spisz i Orawe. Nawet francuski rozkaz sfałszowali. Taksamo bendom chcieli kłamać i na Orawie. Ludzie bondźcie przygotowani!

Zdrady czeskie. Czesi okazali sie najwienkszemi zdrajcami na świecie. Zdradzali podczas wojny światowej, zdradzili też Słowaków. Obecnie zaś zdradzili wodza przeciwbolszewickiego Kołczaka, którego opuścili i przeszli do bolszewików. Słychać, że już i bolszewików zdradzili. Niewiadomo tylko, gdzie uciekli. Może na „miesiončeik"?!

Słowacka „autonomia" pogrzebana. Minister Šrobar-Hrobar w swojej noworocznej mowie oświadczył sie, że Słowacy obecnie wiensze prawa majom, jak mieliby wtedy, gdyby dostali autonomie. Jakie prawa majom dzisiaj Słowacy? — zapytujemy sie. Hrobar pogrzebał wszystko i autonomie i Słowaków i Hlinke by chciał pogrzebać.

Šrobar — Hlinka. Jak słychać Hlinka miał być wypuszczony na wolność, lecz sprzeciwił sie temu Šrobar.

Janczek i bez Orawy bendzie milionerem. Słowak z Rużomberka pisze, że Jan Janeczek, główny komisarz z Twardoszyna dostaje za to, że jest posłem 12.000 K, za komisarstwo 60.000 K, jako „minister zapałek" 36.000 K, za wojskowe generalne inspektorstwo 63.000 K, Razem 173.000 K. Ma tedy za co wypróżniać kieliszki i zamawiać wódeczki Jurczakowi w Lipnicy i innym. A jego teść Ferko Skiczak niedawno zbankrutowany został przez niego poratowany.